

Niemiecka odpowiedzialność

Gerhard Gnauck

Dla ogromnej większości Niemców jest dziś jasne, kto odpowiada za II wojnę światową. Wiedza o cierpieniach Polaków i ich heroicznej walce z okupantem wciąż jednak z trudem przebija się do świadomości społecznej.

Co wiedzą Niemcy o wybuchu wojny? Wyciągnąłem z szafy mój szkolny podręcznik historii dla czterech ostatnich klas przed maturą – tom czwarty *Zeiten und Menschen* (Czasy i ludzie), poświęcony historii najnowszej od roku 1917 do teraźniejszości. Wydrukowany w 1978 roku w RFN, 276 stron. Kartkuję go i odświeżam pamięć. Po 24 stronach na temat różnych aspektów reżimu narodowosocjalistycznego następuje rozdział „Polityka zagraniczna Hitlera” – 18 stron z dobrze dobranymi zdjęciami i amerykańską karykaturą Führera jako „anioła pokoju”. W poprzek na dwóch stronach – obraz Picassa *Guernica*, poświęcony ofiarom nalotu na to miasto w trakcie hiszpańskiej wojny domowej. Aż trzy fotografie dotyczą układu monachijskiego. Jedna z nich pokazuje brytyjskiego premiera Neville’a Chamberlaina, jak w 1938 roku podnosi kilka białych kartek, przypuszczalnie z tekstem porozumienia, i woła: „Uratowałem pokój naszych czasów”. Ten świstek papieru wygląda śmiesznie, jak papierowy samolot. Już wówczas, gdy chodziłem do szkoły, zwróciło to moją uwagę.

Co podręcznik mówi następnie o Polsce? Wspomina się na przykład, że Hitler wykorzystał „mało przychylną polską politykę wobec mniejszości” (chodzi o mniejszość niemiecką) jako pretekst do przygotowania swojej agresji. Jest również wzmianka o tym, że latem 1939 roku polski rząd „bardzo przeceniał siły swojego kraju”, podczas gdy znajdował się w trudnym położeniu między Berlinem a Moskwą. Pakt Hitler–Stalin (w Niemczech pakt z sierpnia 1939 roku nosi nazwę od obu dyktatorów; nazwa

► 15 lipca 2015 roku sąd w Lüneburgu skazał Oskara Gröninga, księgowego z Auschwitz, na 4 lata więzienia; wyrok miał pokazać, że Niemcy nie mają wątpliwości, kto siał nieprawość w latach 1939–1945

„pakt Ribbentrop–Mołotow” niczego nie mówi, tych dwóch panów nikt zresztą nie będzie wkrótce pamiętał) jest opisywany z detalami, łącznie z fotografią i karykaturą. Jest mowa o „czwartym rozbiórze Polski”.

Dalej są przedstawiane zwłaszcza konstelacja polityczna i działania wojenne w całej Europie. Pojawia się długi akapit o „okrucieństwie” okupacji w Polsce. Później jedna strona o „mordzie na europejskich Żydach”, do tego jedna strona ze zdjęciami – z Warszawy i Auschwitz.

Sądzę, że w liceum im. abp. Willigisa w Moguncji odebrałem dobrą edukację. Gdy nasz nauczyciel historii, pan Binninger, opowiadał o niemieckich mężczyznach i kobietach, którzy – niekiedy jako oficerowie – stawili opór reżimowi Hitlera, jego oczy promieniały, a my słuchaliśmy z rozkoszą. Ci ludzie do dziś (słusznie zresztą) są wzorem dla społeczeństwa niemieckiego. Odwaga, dylematy moralne i konspiracyjne działania oficerów skupionych wokół Clausa von Stauffenberga pozwalają zrozumieć, dlaczego ten temat zdołał zachwycić masową widownię – przeniesiony na ekran w amerykańskim filmie *Walkiria* (2008) z Tomem Cruise’em w roli głównej.

Niemiecka wina, niemieckie cierpienia

Dla większości Niemców jest w ogólnych zarysach jasne, kto siał nieprawość w latach 1939–1945. Trudno wyobrazić sobie kontrowersyjną debatę na ten temat – taką jak chociażby o I wojnie światowej. W przypadku wydarzeń sprzed stu lat australijski historyk Christopher Clark niedawno na nowo rozdzielił ciężar winy, co pokazuje już tytuł jego książki *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914* (Lunatycy. Jak Europa poszła na wojnę w roku 1914). Czasem jednak istniała (i istnieje) pokusa, by kompensować niemiecką winę za II wojnę światową inną winą. Albo inaczej rzecz ujmując: by wpisać niemiecką winę w szerszy kontekst. Dotyczyło to przede wszystkim wydarzeń przed rokiem 1939 i po 1945 roku. Czynił tak np. Gerd Schultze-Rhonhof, były generał Bundeswehry, w swojej – recenzowanej (kry-

tycznie) również w największych gazetach – książce *1939. Der Krieg, der viele Väter hatte* (1939. Wojna, która miała wielu ojców). Przyczynę wybuchu wojny generał widzi w eskalacji agresywnej polityki ze strony różnych państw, w tym Polski. Takie poglądy podziela jednak tylko niewielka mniejszość.

Inną wagę ma wskazywanie na cierpienia Niemców w prowincjach wschodnich Rzeszy, bo dotyczy to ludności cywilnej. W Polsce (w granicach z 1945 roku) ponad 8 mln Niemców musiało opuścić swoje strony ojczyste, a w całej Europie Środkowej i Wschodniej – ok. 12 mln. Ta tragedia jest znana również wielu Polakom, ale nie jej rozmiary, bo w publikacjach polskich często była mowa „tylko” o trzech milionach tych, którzy zostali „oficjalnie” przesiedleni zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej. Ale – wszystko jedno, czy mówiono o tym chętnie, czy nie – ucieczka i wypędzenie Niemców ze wschodu – tak samo jak podział Niemiec – mogą być postrzegane jako rodzaj kary za to, co wcześniej Niemcy uczynili innym.

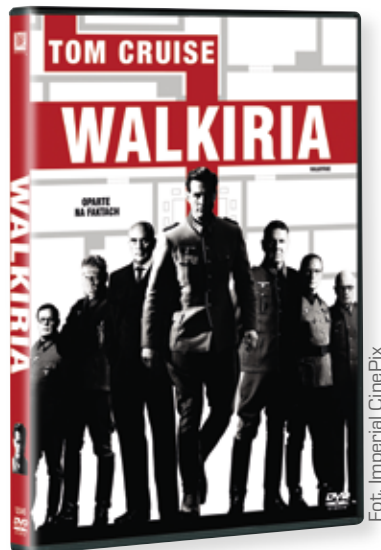
Niemiecka historia powojenna jest również historią rozliczeń okresu narodowego socjalizmu i wojny w coraz to nowszych odsłonach. Nie miejsce tu na przedstawienie wszystkich szczegółów. Zaczniemy od roku 1985, gdy ówczes-

ny – zmarły kilka miesięcy temu – prezydent RFN Richard von Weizsäcker wygłosił ważne przemówienie z okazji rocznicy zakończenia wojny. Spróbował w nim wyjść z kwadratury koła. Rok 1945 był jego zdaniem mniej „katastrofą”, a bardziej „wyzwoleniem”. Przemówienie Weizsäckera było kamieniem milowym; mimo to w Niemczech słowo „wyzwolenie” nie przyjęło się na dobre, prawdopodobnie właśnie dlatego, że wydarzenia roku 1945 były nazbyt bolesne.

Mit rycerskiego Wehrmachtu

Już w zjednoczonych Niemczech wielką rolę odegrały dwie (prezentowane w latach 1995–1999 i 2001–2004) wystawy pt. „Zbrodnie Wehrmachtu”. Po raz pierwszy bowiem pokazały wyraźnie, że sprawcami zbrodni były nie tylko gestapo i SS. Te wędrujące przez Niemcy i Austrię ekspozycje spotkały się z czymś, co dzisiaj z pewnością byłoby już nie do pomyślenia – z ostrymi demonstracjami przeciwników i zwolenników, a nawet zamachem bombowym. Koncentrowały się na zbrodniach z udziałem Wehrmachtu popełnionych w ZSRR i Jugosławii. Gdy jednak Bogdan Musiał i inni historycy wykazali w 1999 roku, że część egzekucji udokumentowanych na plan-szach pokazuje zbrodnie NWKD, pierwsza z wystaw została wycofana.

Ważnym uzupełnieniem była kilka lat później ekspozycja „Z największą brutalnością...« Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce, wrzesień – październik 1939 r.”. Została ona przygotowana przez Jochena Böhlera, wówczas pracownika Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, we współpracy z IPN. Społeczeństwo niemieckie stopniowo zaczynało rozumieć, że wojna i okupacja na wschodzie Europy miały inną, dużo gorszą twarz niż na zachodzie. Kolejne nieporozumienie polega na tym, że w dużej mierze jest dostrzegany tylko wysiłek wojskowy „wielkich” aliantów, a więc Sowieców, Brytyjczyków, Amerykanów i w najlepszym razie również Francuzów, podczas gdy Polacy ze swoim wkładem rozdzielonym na wiele frontów i walkę w podziemiu często nie są zauważani. ▶



▶ Claus von Stauffenberg jest dziś wzorem dla społeczeństwa niemieckiego



► Wystawa „Zbrodnie Wehrmachtu” (tu w wersji z 2001 roku) uświadomiła Niemcom, że sprawcami zbrodni były nie tylko gestapo i SS

Zbrodnie sowieckie – do niedawna tabu

Wracając do wystaw: to, że zdjęcia zbrodni sowieckich zostały przez pomyłkę wykorzystane jako dowody zbrodni niemieckich, jest w pewnym sensie symboliczne. Niemcom do dziś nie jest łatwo mówić o zbrodniach innych państw. Dotyczy to nawet ZSRR i przejawia się w tym, że związek między wybuchem wojny i paktem Hitler–Stalin jest często przemilczany. Kto twierdzi, że Niemcy i ZSRR wspólnie rozpętały II wojnę światową, szybko staje się w Niemczech podejrzany o to, że chce relatywizować niemiecką winę. Również oficjalny dyskurs niemiecki jest do dziś bardzo ostrożny. Być może 75. rocznica podpisania

paktu była znakiem, że to się zmienia. Tego dnia, w sierpniu 2014 roku, kanclerz Angela Merkel udała się do Kijowa, co było wyraźnym znakiem solidarności z Ukrainą. Na temat rocznicy paktu Hitler–Stalin powiedziała wówczas krótko, że dziś już Niemcy nie biorą udziału w sianiu nieprawości.

Jeszcze parę słów o Merkel. Na Westerplatte 1 września 2009 roku miała pełne godności wystąpienie. Mówiła o roli Niemiec – i tylko Niemiec – w 1939 roku. Ale najważniejszym słowem, jakie wypowiedziała, nie była „wina”. Jeśli dobrze pamiętam, używała przede wszystkim słowa „odpowiedzialność” (w sensie odpowiedzialności Niemiec z powodu przeszłości i wobec przyszłości). Był to

► Świadomość niemieckiej winy nie wyklucza upamiętnienia własnych, cywilnych ofiar wojny – przekonuje Gerhard Gnauck



Fot. PAP/EPA/Wolfgang Kumm

Fot. East News

subtelny sygnał, że Niemcy występują dziś na arenie międzynarodowej z większą pewnością siebie.

Dystans do historii?

Niemcy roku 2015 z pewnością nie są narodem, który boryka się z głębokimi, ostrymi traumami. Jeśli miarą tego są dobra sytuacja gospodarcza, rosnące wpływy i popularność ich kraju w świecie, to można by powiedzieć: Niemcom powodzi się tak dobrze jak rzadko kiedy w ich historii. Dzięki temu łatwiej jest im – 70 lat po 1945 roku – zyskać spokojniejszy, bardziej „normalny” stosunek do swojej historii, nie kwestionując przy tym tego, że II wojna światowa była obłędem, a terror okupacyjny i Holocaust – gigantycznymi zbrodniami.

Równocześnie jednak istnieje potrzeba upamiętnienia własnych (cywilnych) ofiar wojny i okresu powojennego, a więc ofiar wypędzeń (w Polsce zwykle określanych mianem wysiedleń) i bombardowań alianckich, którym rozgłos nadał m.in. pisarz Winfried Georg Sebald.

Pojawiają się przy tym zupełnie nowe, łagodniejsze formy obchodzenia się z przeszłością – właśnie z reżimem narodowosocjalistycznym: satyra i slapstick. Trzy lata temu wielki sukces odniosła powieść *Er ist wieder da* (*On wrócił* – wyd. polskie 2014). Autorem jest Timur Vermes, syn Węgry zbiegłego do Niemiec w 1956 roku. W tej powieści Hitler budzi się w 2011 roku w Berlinie, próbuje się zorientować w nowym otoczeniu i szybko staje się gwiazdą popkultury. Chociaż jednak „zmarłychwstały” Hitler wspomina w którymś momencie o kampanii wrześniowej 1939 roku, satyra jest wymierzona w postać „Führera” i w dzisiejsze społeczeństwo medialne, a nie w wojnę z jej okrucieństwami, które raczej nie mogą być przedmiotem drwin.

Jak zapamiętają wojnę wnuki pokolenia, które ją przeżyło? Ich zainteresowanie tą tematyką to również nowe zjawisko. Niedawno berliński dziennik „Tagesspiegel” napisał, że od dwóch, trzech lat w Archiwum Federalnym daje się zauważać niesłychany wzrost liczby zapytań dotyczących roli włas-

nych przodków w czasach III Rzeszy. Dzisiejsi dorośli chcą poznać „swoją” historię (rodzinną) i zarazem nie muszą już się jej bać. Książka *Wir Kriegsenkel* (My, wnuki wojny) Sabine Bode wywołała jednak ostatnio nową dyskusję. O ile matki i ojcowie, którzy w 1945 roku byli już dorośli, mieli traumę z powodu wojny, bombardowań, wypędzeń, biedy i utraty najbliższych i tym samym silnie wpłynęli również na swoje dzieci, o tyle można postawić tezę, że te z kolei dzieci przekazały swoim potomkom trudne dziedzictwo. Psychoterapeuci, których w Niemczech są tłumy, z pewnością jeszcze długo będą się zajmować tym tematem.

Fot. PAP/Barbara Ostrowska



Po pierwsze: edukacja

A co z prawnukami i praprawnukami? Nauka historii pozostanie rzeczą ważną – przede wszystkim dlatego, że musi się zmierzyć z obrazami historii funkcjonującymi w popkulturze i z wielkim brakiem zainteresowania wszystkim, co minione. Dziennik „Badische Zeitung”, wydawany w dalekim Fryburgu w południowo-zachodnich Niemczech, zainicjował niedawno cykl krótkich tekstów „Wytlumacz mi to”. Jest on skierowany do czytelników mających mniej niż 14 lat. O początku II wojny światowej czytamy tam: „Wówczas niemieccy żołnierze zaatakowali Pol-

► W czasie wystąpienia na Westerplatte w 2009 roku kanclerz Niemiec Angela Merkel (na zdjęciu m.in. z Donaldem Tuskiem) mówiła dużo o niemieckiej odpowiedzialności

skę. W Niemczech panowali bowiem narodowi socjaliści, którzy głosili idee pogardy wobec innych ludzi. Chcieli zdobyć ten kraj, by osiedlić tam Niemców i wypędzić Polaków. W ten sposób rozpoczęła się II wojna światowa, która pozostawiła w wielu krajach tej ziemi straszliwe spustoszenia. Niedługo po Niemczech ze wschodu weszli do Polski Rosjanie – wcześniej uzgodnili to potajemnie z Niemcami. Potem Niemcy napadli również na Rosjan. Z ich [Niemców] winy bardzo wielu ludzi

umarło przez wojnę i mordy, szczególnie w Polsce. Niektórzy nazywają to więc cudem, że 75 lat później Polacy i Niemcy wspólnie, jako przyjaciele, upamiętniają [II] wojnę światową”.

Artykuł „Badische Zeitung” to dobry przykład tego, jak w niewielu słowach można zdumiewająco precyzyjnie opowiedzieć wielką historię. 🇺🇸

dr Gerhard Gnauck – historyk, warszawski korespondent dziennika „Die Welt”, autor m.in. książki *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata* (2009)

Przekład z języka niemieckiego: Filip Gańczak

Fot. PAP/DPA/Stephanie Plick

